

Zgr. 01.01.2023r. Marian - Nie na próżno się trudziłem

Zgr. 01.01.2023r. Marian - Nie na próżno się trudziłem.

Dziękujemy Bogu za tą możliwość, że jeszcze nam daje spotykać się, rozważać Słowo Boże, zastanawiać się, pamiętając o tym, co już doświadczaliśmy, żeby nie marnować tego, co drogocenne. Mamy usuwać zło, aby czynić miejsce dla dobra, a nie dobro, żeby czynić miejsce dla zła. Mamy pozbywać się tego co przeszkadza czynić to dobro.

W Liście do Filipian w 2 rozdziale, od 12 wiersza:

„Przeto, umiłowani moi, jak zawsze, nie tylko w mojej obecności, ale jeszcze bardziej teraz pod moją nieobecność byliście posłuszni; z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie. Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie i wykonanie. Czyńcie wszystko bez szemrania i powątpiewania, abyście się stali nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie, zachowując słowa żywota ku chlubie mojej na dzień Chrystusowy, na dowód, że nie na próżno biegałem i nie na próżno się trudziłem.”

A więc apostoł mówi w ten sposób, że to jest dla niego ważne, aby ci którym on głosi Słowo Boże, żeby oni wzrastali, rozwijali się, żeby można było widzieć, że to oddane życie tego apostoła sprawie Chrystusa, że nie jest nadaremne, że wydaje owoc w tych, którym on to życie oddaje. On był gotów nawet siebie złożyć na ofiarę jeżeliby trzeba było dołożyć się. A więc on oczekuje tego, że kiedy przyjdzie Pan to dowód tego, że nie na próżno biegał i nie na próżno się trudził, to będą oni w miejscu wieczności. Nie tylko, że słuchali apostoła i cieszyli się, że takie dobre rzeczy o im mówi, ale że oni będą tam w wieczności, gdzie on właśnie zmierza. A więc jemu o to głównie chodziło, żeby nie było tak, że on sam w wieczności, a wszyscy słuchający jego gdzie? Gdzie oni są wszyscy? Wtedy jaki to byłby dowód, że warto było, żeby on w ten sposób spędził życie. Może wtedy lepiej by było, gdyby tylko oddał się modlitwie i rozkoszowaniu się Panem? A jednak mówi, że kiedy jest z Panem, to jest w zachwyceniu, a więc nie było dla niego problemem spędzić z Panem więcej czasu. A więc mówi: Chciałbym, aby tak było żebyście zachowując słowa żywota, które słyszeliście zgodnie z tymi słowami osiągnęli cel niebiańskiej ojczyzny. To jest najważniejsze. Jego nie interesowało szkolnictwo, tak jak było w tamtym czasie, że jakiś mądry człowiek organizował sobie szkołę i w tej szkole uczył innych. Jego interesowało, żeby ci, którzy go słuchają weszli do wieczności z Bogiem. To było dla niego najważniejsza sprawa i on nie myślał zabiegać o ich względy, jak o ich wieczność. Kiedy napominał czy karmił w miłości czynił to dlatego, że zależało mu na tym, żeby oni nie zginęli w tym świecie różnych wydarzeń, ale żeby poprzez to, co się tu dzieje mogli się przedostać mając wyraźnie określony cel, do którego mają zmierzać.

W Liście do Galacjan w 2 rozdziale czytamy takie słowa, od 1 wiersza:

„Potem po czternastu latach udałem się z Barnabą znowu do Jerozolimy, zabrawszy z sobą i Tytusa; a udałem się tam na skutek objawienia i wyłożyłem im na osobności, zwłaszcza znaczniejszym, ewangelię, którą zwiastuję między poganami, żeby się czasem nie okazało, że daremnie biegnę czy biegłem.”

A więc zależało mu na tym bardzo. Dostał objawienie od Boga, ale jeszcze pojechał sprawdzić do tych, którzy byli w Jerozolimie jak to się ma z tym, co oni dostają od Boga.

"Ale nawet Tytusa, który był ze mną, chociaż był Grekiem nie zmuszono do obrzezania".

A więc już to było pierwsze potwierdzenie.

„Nie bacząc na fałszywych braci, którzy po kryjomu zostali wprowadzeni i potajemnie weszli, aby wyszipiegować naszą wolność, którą mamy w Chrystusie, żeby nas podbić w niewolę, a którym ani na chwilę nie ustąpiliśmy, ani się nie poddaliśmy, aby prawda ewangelii u was się utrzymała.”

A więc toczył też bój o to, by to, co było głoszone, aby mogło być utrzymane.

„A co się tyczy tych, którzy cieszyli się szczególnym poważaniem - czym oni niegdyś byli, nic mnie to nie obchodzi; Bóg nie ma względu na osobę - otóż ci, którzy cieszyli się szczególnym poważaniem, niczego mi nie narzucili, raczej przeciwnie, gdy zobaczyli, że została mi powierzona ewangelia między nieobrzezаныmi, jak Piotrowi między obrzezаныmi - bo Ten, który skutecznie działał przez Piotra w apostołstwie między obrzezаныmi, skutecznie działał i przeze mnie między poganami - otóż, gdy poznali okazaną mi łaskę, Jakub i Kefas, i Jan, którzy są uważani za filary, podali mnie i Barnabie prawicę na dowód wspólnoty, abyśmy poszli do pogan, a oni do obrzezanych; mieliśmy tylko pamiętać o ubogich, czym się też gorliwie zająłem i co starałem się wykonać.”

A więc apostoł pragnął osiągnąć cel. Celem było to, aby jak najwięcej ludzi mogło trafić do wiecznej radości z Bogiem. To go interesowało najbardziej, w tym miał największe, wspaniałe zadowolenie, gdy widział, że ludzie rozumieją ewangelię i podejmują dobre decyzje w swoim życiu. To go cieszyło, to go radowało, bo widział, że droga, którą idą jest im drogą, którą poznają, którą znają już i gdyby nawet apostoła zabrakło, oni nadal będą szli tą drogą, oni już nie są że trzeba jak ślepego prowadzić, oni już widzą dokąd idą i już mają odpowiednie pouczenia w swoim wnętrzu, w myśleniu, jak wytrwać na tej

drodze, żeby nie dać się z tej drogi ściągnąć wszelkiemu złu. A więc piękne zadowolenie kształtowało serce apostoła, gdy widział gdzie Pan osiąga sukces w tych, których mu dał i o których on się troszczył.

List Jakuba 4 rozdział. Pamiętacie te słowa Pawła, on mówił, że on nie szukał niczego jak tylko ich dobra. To takie piękne świadectwo, że to go najbardziej interesowało. 4 rozdział i 5 wiersz:

„Albo czy sądzicie, że na próżno Pismo mówi: Zazdrośnie chce On mieć tylko dla siebie ducha, któremu dał w nas mieszkanie?”

I tu teraz czytamy o Bogu, że Bóg także chce, aby w nas było miejsce dla Boga, żebyśmy tego pilnowali, a wręcz nawet użyte jest tu słowo 'że On zazdrośnie chce mieć nas tylko dla Siebie'. I apostoł wiedział o tym, Jakub też wiedział o tym, że Bóg chce mieć człowieka dla siebie. A więc ucząc człowieka Boga, uczeni byli ludzie nie tyle jak wykorzystać Boga, żeby im w tym życiu było wygodniej, tylko jak się dać wykorzystać Bogu, żeby Bogu było bliżej do nich tu już na ziemi i żeby Bóg mógł w nich mieszkać. To było piękne. Usunąć zło, bo Bóg chce mieć ciebie dla Siebie. Bóg, który jest miłością chce mieszkać w tobie i chce ciebie napełniać Swoją miłością. Gdy będziesz czynić to, co jest miłe Bogu i twoje życie, twój dech, twój rozum będzie cię ciągnąć do Boga, to będzie dobrze znaczyło o tym, że praca Słowa Bożego w tobie się wykonuje prawidłowo, że to cię pociąga do Boga i powoduje, że ty umiesz już rezygnować z różnych rzeczy na konto tego, aby być z tym Bogiem, aby On mógł być z tobą.

I tu mamy takie pouczenie w Księdze Ezechiela 24 rozdział, 11 i 12 wiersz:

„Potem postaw pusty kocioł na jego węglach, niech się rozpali jego miedź, aby się jego nieczystość roztopiła w nim i niszczyła jego rdza. Na próżno się trudziłem. Jego gruba rdza nie zeszła z niego w ogniu.”

A więc Bóg pokazuje, że chciał oczyścić sobie lud, ale ten lud nie dał się oczyścić. I chociaż Bóg docierał do tego ludu z Bożym objawieniem, z Bożym wskazaniem przez proroków, to oni nie dali się uwolnić od tej niewoli zakłamania i pozostawali w niej uważając, że dobrze im się wiedzie, że życie ich biegnie dobrze, że sprawy życiowe układają się dobrze, ale według Boga oni nadal byli zanieczyszczeni i nie było dobrze. A więc kiedy Bóg chciał ich oczyszczać, oni się bronili przed tym, wzbraniali się przed oczyszczeniem. Bronili się może używając różnych argumentów, które wydawały im się słuszne, ale nie było to dobre, skoro Bóg mówi: Na próżno się trudziłem.

Pamiętacie tam w Księdze Jeremiasza: posyłałem do nich proroków, rok za rokiem, rok za rokiem, a oni odpychali i odpychali, i odpychali, aż Bóg mówi w końcu: Teraz to ich rozrzuć, żeby się nauczyli już w niewoli tego, co chciałem ich nauczyć jeszcze na tej ziemi. A więc Bóg pokazuje, że jeszcze wykonuje pracę, jeszcze nie zrezygnował z tego. Ciężkie słowa: jeżeli na próżno się trudziłem. Tak jak Pan Jezus chodził i faryzeusze Go słuchali i oni słuchając Go odpychali to, co On mówił, tak jakby nadaremno mówił do nich. Pan mówi: Po co mam mówić do was skoro wy nie chcecie tego słuchać.

A więc kiedy czytamy o pracy w Bożej winnicy, to Bóg jest zainteresowany, żeby to nie była praca nadaremno, żeby z tej pracy był pożytek. Rozumiecie, Go nie zaspokaja tylko że ma dzieci, On chce mieć święte dzieci. On chce mieć nie tylko dzieci na ziemi, On chce mieć je w wieczności. A więc On stara się o to i troszczy się o to, żebyśmy my byli prawdziwie święci, prawdziwie czyści, nieskalani. On chce nas wytapiać, to co mówiliśmy ostatnio, wrzuca nas w doświadczenia, żeby uwolnić nas od naszego myślenia, mniemania o sobie, żebyśmy mogli być sługami, żebyśmy mogli służyć nie szukając własnej chwały, nie patrząc na to, czy ludzie będą nas chwalić czy nie. Abyśmy służyli Panu tak jak Pan przyszedł nie po to, żeby ludzie Jego chwalili. Apostoł mówi: Gdybym chciał, żeby ludzie mnie chwalili nie mógłbym być już sługą, już nie mógłbym pracować. Pamiętacie jak Pan Jezus powiedział do Piotra: Piotrze czy miłujesz mnie więcej niż ich? Czy będziesz gotowy ze względu na Mnie nie ustąpić im, gdyby oni do ciebie mówili: Piotrze nie bądź aż tak szczegółowy, nie zajmuj się tym wszystkim aż tak, pozwól nam jeszcze trochę żyć na tej ziemi. A Piotr powiedział: Nie, będę wam to przypominać i przypominać, i przypominać, będę starał się że gdyby nawet już mnie nie było, żebyście mieli tak to już wbite w głowę, że nawet w nocy jak się obudzicie, to będziecie o tym myśleć. To jest dopiero praca, która nie chce być nadaremno wykonana, która nie myśli tylko: a, jak pomyślą dzisiaj, to już będzie fajnie. Nie, niech myślą nawet, gdyby już nie było człowieka.

Księga Jeremiasza 6 rozdział, od 27 wiersza:

„Ustanowiłem cię badaczem wśród mojego ludu, abyś poznał i badał ich postępowanie. Arcybuntownikami są wszyscy, chodzą wokół i oczerniają; twardzi jak miedź i żelazo, wszyscy są zepsuci. Miech sapie, aby ołów się roztopił w ogniu; lecz na próżno się roztopia i roztopia, gdyż złych nie daje się oddzielić. Nazwie ich srebrem odrzuconym, gdyż Pan ich odrzucił.”

Mamy Ezechiela, mamy Jeremiasza i mamy mowę o tym samym: trudziłem się, trudziłem się, żeby ich oczyścić, nie dało się oczyścić, miech sapie i sapie, aby ołów się roztopił w ogniu i żeby uwolnione zostało zło i usunięte, lecz nie dało się. Bronili się, walczyli przeciwko, szukali innych rozwiązań, aby tylko nie ustąpić Bogu. Wiecie, że, to się wydaje nieprawdopodobne, że człowiek może być tak uparcie sprzeciwiający się swojemu uratowaniu, oczyszczeniu od tego, co człowieka trzyma wśród grzeszników, wśród brudnych, zabrudzonych. A więc jak bardzo ważnym jest to, żeby Bóg mógł osiągnąć Swoją cel, kiedy posłał Syna, żeby zbawić, uratować, oczyścić z naszych grzechów. To jest coś potężnego.

2 rozdział Księgi Jeremiasza 29 wiersz i dalej:

„Czemu spieracie się ze mną? Wy wszyscy odstąpiliście ode mnie - mówi Pan. Na próżno biłem waszych synów, nie przyjęli pouczenia; wasz miecz pożarł waszych proroków, jak lew pożerający. Jakim to rodem jesteście! Zważcie na słowo Pana: Czy byłem dla Izraela pustynią albo ziemią mroku? Dlaczego mój lud mówi: Chcemy żyć wolności, nie pójdziemy już do ciebie? Czy panna zapomina swojej ozdoby, oblubienica swojego pasa? Lecz mój lud zapomniał o mnie od niepamiętnych czasów.”

Zobaczcie, Bóg karci, ćwiczy, wychowuje. Pamiętacie Izajasza: w co jeszcze mam was bić, już same sińce i rany? Nie mam jak się dostać do waszego serca, abyście chcieli się upamiętać i dać się oczyścić.

Walczyście i walczyście, Bóg mówi: Jeszcze co mam zrobić, żebyście zrozumieli, że was miłuję i nie chcę waszej zguby. Mówi: Przyjdźcie do Mnie, prawujmy się zobaczycie, że to Ja chcę waszego dobra, a nie wy, że wy myślicie, że kiedy was bym zostawił w tym, jak wam się dobrze wiedzie, to by wam już dobrze było i byście sobie poradzili. A Bóg mówi: Gdybym was zostawił, to zginiecie, bo nie oczyszczeni jesteście od zła. Szukacie nadal swego, a nie tego co jest Boże.

A więc mamy piękne doświadczenie Bożego Słowa, które dociera do nas, Bożej prawdy i zarazem rozumienia, że człowiek opiera się przeciwko uratowaniu. Kto z was doznaje, że już się nie opiera, że jest tak uległy Panu, że Pan może swobodnie cię wprowadzać w oczyszczenie, w uwolnienie od twego jestestwa, od twoich zapobiegliwości jak i twoich zblokowań. Może cię wyprowadzić z wszelkiej niewoli, z wszystkiego, co cię trzyma przed wieczną radością, przed świętym, uległym życiem wobec Boga według Jego woli. Czy doznajesz, że spierasz się z swoim Umiłowanym, który umarł za ciebie na krzyżu i chociaż On mówi, że twoja śmierć jest najlepszym wyjściem, żeby cię uratować, chcesz jeszcze pożyć po swojemu, jeszcze chcesz trochę tej swojej radości doświadczyć, bo myślisz, że radość, którą Pan ci da nie będzie taka piękna jak ty ją masz tutaj. Ona jest o wiele piękniejsza. Gdy człowiek zobaczy, czy doświadczy tego jak w poddaniu się Panu oczyścić co potem jest, to człowiek zdaje sobie sprawę: Boże kochany, czemu ja tak długo zwlekałem, czy zwlekałam z tym? Przecież to jest dopiero to, co naprawdę pragnęło moje serce, o czym myślałem, o co się modliłem do Ciebie, czy modliłam.

Jeszcze nadal ten 2 rozdział Księgi Jeremiasza, ale od 1 wiersza:

„I doszło mnie słowo Pana tej treści: Idź i wołaj do uszu Jeruzalemu tymi słowy: Tak mówi Pan: Pomnę na miłość twojej młodości, na uczucie czasu twojego narzeczeństwa, gdy chodziłeś za mną na pustyni, w kraju nie obsiewanym. Izrael był poświęcony Panu, był pierwocinami jego plonów, wszyscy, którzy go kęśali, ściągali na siebie winę, nieszczęście na nich spadało, mówi Pan. Słuchajcie słowa Pańskiego, domu Jakuba i wszystkie rody domu izraelskiego! Tak mówi Pan: Jakie zło znaleźli wasi ojcowie u mnie, że oddalili się ode mnie, a poszli za marnością i zmarnieli?”

Jakież zło mogli odkryć u Boga, który umiłował ich i wyprowadził ich mocarną prawicą z domu niewoli i otworzył przed nimi przestrzeń obietnic Bożych? Jakie nieszczęście? Co oni takiego odnaleźli? Widocznie człowiek znajdując swoje zadowolenie zaczął traktować zadowolenie czerpane z Boga jako coś gorszego niż to ludzkie zadowolenie i zaczął odpychać to Boże, to piękne, to chwalebne, nic nie znajdując w tym złego.

„(...) poszli za marnością i zmarnieli i nie mówili gdzie jest Pan, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej, który nas wywiódł przez pustynię, przez kraj pusty(...)”.

Już nie potrzebowali Pana, gdzie On jest?

„(...) i pełen wąwozów, przez kraj suchy i mroczny, przez kraj, przez który nikt nie przechodził i gdzie żaden

człowiek nie mieszkał? Wprowadziłem was do ziemi ogrodów, abyście żywili się jej owocami i dobrami, lecz wy weszliście i zanieczyściliście moją ziemię, a moje dziedzictwo uczyniliście obrzydliwością. Kapłani nie pytali: Gdzie jest Pan? Stróże prawa nie znali mnie i pasterze odstąpili ode mnie, prorocy prorokowali w imieniu Baala, chodzili za bogami, którzy nie mogą pomóc. Dlatego będę się jeszcze z wami spierał - mówi Pan - i będę się spierał z waszymi wnukami. Udajcie się więc na wyspy cytyjskie i spójrzcie, posłijcie do Kedareńczyków, dobrze uważajcie i przypatrzcie się, czy stało się coś podobnego; czy jakiś naród zmienił swoich bogów, chociaż to nie są bogowie? Wszakże mój lud zamienił swoją chwałę na kogoś, kto nie może pomóc. Przerażcie się, niebiosy, nad tym, zadrżycie i zatrwożcie się bardzo! - mówi Pan - gdyż mój lud popełnił dwojakie zło: Mnie, źródło wód żywych, opuścili, a wykopali sobie cysterny, cysterny dziurawe, które wody zatrzymać nie mogą.”

I tak wielu uczyniło, opuszczając Pana, uznali, że sami sobie zorganizują życie chrześcijańskie, że sami lepiej wiedzą, jak żyje się po chrześcijańsku. I zorganizowali sobie takie życie chrześcijańskie, wypisali swoje prawa takiego życia i w tych prawach mają swoje własne zadowolenia wpisane. I te prawa im są właśnie takie przyjemne, takie dobre, ale to nie są prawa Boże, tam nie ma nowego człowieczeństwa, tam nie ma świętości i bycia z Bogiem w takiej doskonałej społeczności już tu na ziemi. Tam jest rozgraniczenie dla Boga tu, a dla siebie tam, a w sumie i tu i tam dla siebie. A więc swoich bogów wymyślili.

I kiedy Pan Jezus przyszedł, pamiętacie to wołanie Pana Jezusa: Pójdźcie do Mnie, którzy jesteście spragnieni, pijcie, napijcie się z doskonałego źródła. Byliście pojeni bez tego życia, woda bez życia. A Jezus mówi: Przyjdźcie do Mnie i napijcie się znowuż żywej wody i ożyjecie i będziecie szczęśliwymi ludźmi. Kto się napije tej wody już nie będzie potrzebował tej światowej. A więc Bóg wiedział, że oni nie dostają dobrej wody, że nie dostają żywej wody, że oni piją coś co jest zanieczyszczone, brudami ludzkich nauk. Tak było, tak wyglądało, byli jakby zatruci tym wszystkim, a Pan Jezus jest czysty, święty, mówi: Przyjdźcie kto pragnie i pijcie. I to źródło stanie się i w was źródłem wytryskującym.

Ew. Jana 6 rozdział, od 55 wiersza:

„Albowiem ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim. Jak mię posłał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję, tak i ten, kto mnie spożywa, żyć będzie przeze mnie. Taki jest chleb, który z nieba zstąpił, nie taki, jaki jedli ojcowie i poumierali; kto spożywa ten chleb, żyć będzie na wieki. To mówił, gdy nauczał w synagodze w Kafarnaum. Wielu tedy spośród uczniów jego, usłyszawszy to, mówiło: Twarda to mowa, któż jej słuchać może? A Jezus, świadom, że z tego powodu szemrzą uczniowie jego, rzekł im: To was gorszy? Cóż dopiero, gdy ujrzycie Syna Człowieczego, wstępującego tam, gdzie był pierwaj? Duch ożywia. Ciało nic nie pomaga. Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem, lecz są pośród was tacy, którzy nie wierzą. Jezus bowiem od początku wiedział, którzy są niewierzący i kto go wyda. I mówił: Dlatego powiedziałem wam, że nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli mu to nie jest dane od Ojca. Od tej chwili wielu uczniów jego zawróciło i już z nim nie chodziło.”

Co ich tak poruszyło bardzo? Wcześniej chodzili za Nim, słyszeli, cieszyli się Nim, słysząc dalszą naukę i

co i już się zmieniło? Ilu ludzi wierzących jest takich? Słucha co im się podoba, a kiedy słyszą, że coś ich ciało będzie musiało kosztować, że może będą wystawieni na jakieś doświadczenia, już mówią: Nie, nie, to chyba przesada, to już chyba nie tak mocno trzeba ingerować w nasze codzienne życie, żeby być z Panem dalej, że ten krzyż musi codziennie oddzielać mnie od tego świata, to chyba za duże wymagania są, przecież trzeba żyć w tym świecie jakoś. A jednakże krzyż rzeczywiście to czyni i wielu wzgardza krzyżem. Tak Paweł też pisał: odrzucają krzyż, bo krzyż im nie pasuje. A krzyż jest mocą usunięcia starego człowieka. A więc znowuż to co jest ważne, żeby stare nie przeszkadzało w życiu nowego. A więc krzyż wypełnia swoje zadania, ale wielu nie chce krzyża, bo uważa, że to przesada, żeby umierać, już nie żyć jak świat, ludzie muszą, my musimy, tu nikt nie potrafi żyć inaczej w ogóle. Bo tak bez krzyża jest to niemożliwe. Oni odeszli od Jezusa, a więc na pewno stracili możliwość karmienia się Nim, tak? A więc stracili możliwość karmienia się ciałem i krwią Chrystusa, a więc stracili życie tak naprawdę. Myśląc sobie, że lepiej wiedzą jak dalej funkcjonować, opuścili życie. Ilu tak ludzi opuszcza Chrystusa na konto nauk religijnych, na konto tego, co ciało będzie pasować? Ilu tak robi? I dlatego nie mogą żyć obficie, rozrastając się, owocując, bo opuścili kogo? Jezusa opuścili, bo już nauka była za twarda, za mocna: to nie, tak nie da rady żyć. To co ci powiedzą? Co tam ci powiedzą? Bardzo ważne jest to.

List do Galacjan 4 rozdział. Trzeba myśleć i patrzeć, żeby nie stracić tego, co drogocenne, nie być tym, który segreguje sobie: a to będzie dobre dla mnie, a to nie będzie dobre dla mnie. A to wszystko jest Słowo Boże. Ale człowiek tak: to słowo tak, a tamto słowo nie. Mówiliśmy już, że każde słowo jest rozkazem. 4 rozdział, od 8 wiersza:

„Lecz dawniej, gdy nie znaliście Boga, służyliście tym, którzy z natury bogami nie są; teraz jednak, kiedy poznaliście Boga, a raczej, kiedy zostaliście przez Boga poznani, czemuż znowu zawracacie do słabych i nędznych żywiołów, którym ponownie, jak dawniej służyć chcecie? Zachowujecie dni i miesiące, i pory roku, i lata! Boję się, że może nadaremnie mozoliłem się nad wami. Proszę was, bracia, bądźcie tacy, jak ja, gdyż i ja jestem taki, jak wy. W niczym mnie nie skrzywdziliście;”

Co teraz apostoł mówi? Wy wracacie znowuż pod jakieś stare rzeczy, przecież mówiłem wam o tym, że stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe, abyście nowe życie prowadzili, a wy znowuż wracacie pod jakieś stare. O, jak to pięknie wygląda, urodziny tego członka, urodziny tej członkini, o, życzenia mile itd. A gdzie urodziny w Bogu? Gdzie urodziny nowego człowieka? Gdzie urodziny tego, który już nie ma daty urodzin, bo się urodził, nie ma roku, bo już ma wieczne życie, nie ma poszczególnych lat, bo nie ma lat, bo już nie czego liczyć, bo życia wiecznego nie policzysz. Tak czy nie? A więc nie ma obchodów, bo ma wieczne życie. A oni znowu wracają do starego, liczą dni, myślą, że to jest fajnie, obchodzą jakieś takie czy inne święta, czy inne rzeczy i myślą, że dobrze jest. A Paweł mówi: Ja się boję, że nadaremno się mozoliłem, że tyle napisałem listów i co wyście z tym zrobili czytając je? On uznaje to za odwrócenie się od Pana. On kiedy mówi o święcie to on mówi o takim święcie, które rozpoczęło się kiedy staliśmy się Bożymi dziećmi i się nie kończą, święcie Paschy, gdzie na naszą Paschę został ofiarowany Chrystus Jezus, abyśmy obchodzili to święto codziennie. Bo codziennie mamy być czyści, nie ma być kwasu codziennie. Wtedy było, że na jakiś czas ten kwas był usuwany, a potem wracał. A tu nie ma już wracać kwas, ta nauka faryzeuszy, uczonych w Piśmie, obłuda czy inne rzeczy.

2 List Jana od 7 wiersza:

„Bo wyszło na świat wielu zwodzicieli, którzy nie chcą uznać, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele. Taki jest zwodzicielem i antychrystem. Miejcie się na baczności, abyście nie utracili tego, nad czym pracowaliśmy, lecz abyście pełną zapłatę otrzymali. Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca, i Syna.”

Miejcie się na baczności, abyście nie utracili tego, co się nauczyliście. Trzymajcie się już tego, co już macie i uczcie się dalej, by poznawać dalej i wzrastać w kosztowności należenia do Pana Jezusa Chrystusa. A więc bądźcie pojętnymi uczniami, którzy nie żonglują nauką Pana Jezusa, ale jej się trzymają. Za daleko się zapędzając nie trzyma się człowiek Chrystusa. Pilnuj się tego, co tu jest w Piśmie Świętym zapisane, to jest wystarczające. Ta nauka jest nam koniecznie potrzebna. Mamy żyć każdym słowem, które z ust Bożych pochodzi.

2 List do Tymoteusza, 4 rozdział. Rozumiesz, Paweł nie myśli nadaremno pracować, on chce, żeby ci ludzie byli uratowani, on zdaje sobie sprawę, że ci ludzie są wystawieni na inne nauki i muszą wiedzieć czy te nauki niosą w sobie zbawienie, które przyszło do nich w Chrystusie, czy też nie? Aby nie wchodzili w to, w czym nie ma nowego życia. I w tym 4 rozdziale od 1 wiersza:

„Zaklinam cię tedy przed Bogiem i Chrystusem Jezusem, który będzie sądził żywych i umarłych, na objawienie i Królestwo jego; Głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczaniem. Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce, i odwrócą ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom. Ale ty bądź czujny we wszystkim, cierp, wykonuj pracę ewangelisty, pełnij rzetelnie służbę swoją.”

A więc Paweł mówi, że przyjdzie czas, że odwrócą ucho od prawdy i zwrócą się ku baśniom. I tak w rzeczywistości jest, ludzie lubią słuchać, to co im potwierdza, że są i tak lepsi od całego świata, bo na przykład, chodzą do tak nazywanego zboru, a nie tak nazywanego zboru, bo ten nazywany tak jest lepszy od tamtego nazywanego inaczej. Tak oceniają, a nie na zasadzie czy nadal żyją jak świat czy już nie żyją jak świat, tylko czy są w lepszym czy w takim z nazwy czy w takim z nazwy. A więc Paweł mówił, że tak będzie i ludzie będą sobie szukać tego, co będzie łechtać ich ucho i będzie dawało im szansę, żeby się dobrze czuli czyniąc dalej to, co złe. Paweł mówi: Ja nie myślę tak pracować i ty też Tymoteuszu, nie myśl tak pracować, głoś nadal Słowo Boże i dotykaj się ich serc, aby oprzytomnieli i zobaczyli, że przecież chodzi o to, żeby oczyścili się tutaj, uświęcili się na tej ziemi, żeby poznawali Pana i żeby zostali uratowani, a nie po to, żeby im było wygodnie być wierzącymi ludźmi. Tu na tej ziemi nigdy nie będzie wygodnie być wierzącym człowiekiem, zawsze będą przeciwności tak jak Pan Jezus powiedział. W 3 rozdziale czytamy o wierzących ludziach, co Paweł powiedział:

„A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi,

chętliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejeđnani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj.”

A więc ostrzegał już Tymoteusza w tym liście, że czasy końca będą trudnymi czasami, gdzie wielu ludzi będzie mienilo się chrześcijanami, ale ich życie będzie zaprzeczało temu, co uczył Pan Jezus, co uczyli apostołowie. Nie będą przywiązywać do tego wagi, będą uważali, że to co się ucą tam, gdzie są, to jest lepsze i wystarczające. Nie będą konfrontowali specjalnie nawet czy jest to naprawdę biblijne i czy tylko to jest wyrwane, czy to jest wzięte tak jak powinno być wzięte. To ktoś inny będzie odpowiadał za to, a Pan Jezus powiedział: Ślepy ślepych prowadzi i razem w dół wpadną. Nie to, że ślepy wpadnie, a ślepi no jeszcze ich tam przeszkolimy, tylko razem w dół wpadną. Dlatego każdy powinien znać drogę, którą idzie, że to jest Chrystus, święty, czysty, nieskalany Boży Baranek, że na tej drodze nie ma brudów, nie ma egoizmu, nie ma samowoli, nie ma szukania swego. Tam jest życie, które idzie do wieczności, nowe życie. I takie życie świadczy o tym, że Jezus nie nadaremno przyszedł na tą ziemię. Życie uświęcone świadczy o tym, że Jezus nie nadaremno przyszedł na tą ziemię.

W 1 Liście do Koryntian w 5 rozdziale, od 9 wiersza:

„Napisałem wam w liście, abyście nie przestawali z wszetecznikami; ale nie miałem na myśli wszeteczników tego świata albo chciwców czy grabieżców, czy bałwochwalców, bo inaczej musielibyście wyjść z tego świata. Lecz teraz napisałem wam, abyście nie przestawali z tym, który się mieni bratem, a jest wszetecznikiem lub chciwcem, lub bałwochwalcą, lub oszczercą, lub pijakiem, lub grabieżcą, żebyście z takim nawet nie jadali. Bo czy to moja rzecz sądzić tych, którzy są poza zborem? Czy to nie wasza rzecz sądzić raczej tych, którzy są w zborze? Tych tedy, którzy są poza nami, Bóg sądzić będzie. Usuniecie tego, który jest zły, spośród siebie.”

A więc Paweł znowu pokazuje, że będzie ciężko, że wielu ludzi nie będzie uznawało, że ich życie musi się zmieniać. Będą próbowali zmienić zbor na swoje upodobanie. A Paweł mówi: A ty, Tymoteuszu, troszcz się o to, żeby oni w tobie napotkali upór tak silny, żeby zobaczyli, że albo cię usuną albo sami będą musieli się zmienić. To znaczy: ty masz prawdę i nie ustą, bo ten, który mając prawdę ustępuje jest gorszy od bezbożnego, który nie zna prawdy. A więc gdy masz prawdę stój niezachwianie, Pan stoi za prawdą. Trzymaj się prawdy, wykonuj Słowo prawdy, świadectwo życia Chrystusa, sługi Bożego, wspaniale wypełniającego wolę tego, który go posłał, doskonale przekazującego słowo w słowo to, co powiedział do niego i czyniąc doskonale to, co pokazał jemu. Powiedział: Widziałeś mnie, widziałeś Ojca.

Piękne, żeby coraz bardziej w nas było to, widzisz mnie, widzisz Chrystusa. Tak żył Chrystus chodząc po tej ziemi. To jest droga, którą chce Bóg, abyśmy szli. Pamiętacie, co raz będziemy to przypominać, Ojciec współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Go miłują, aby wszyscy byli coraz bardziej podobni do Jego Syna, aby wszyscy byli podobni do Jego Syna. A więc Bóg dalej na tej drodze pracuje, żebyśmy byli podobni do Jego Syna, aby w nas wzrastała: miłość, radość, pokój, łagodność, cierpliwość, uprzejmość, wierność, żeby wszystko to kim jest ten nowy człowiek, Chrystus Jezus, Ten przez którego mamy połączenie z Bogiem, żeby to było coraz bardziej widoczne w tobie i we mnie. Po to Duch Święty

dalej pracuje, to jest Bożym zainteresowaniem. Zainteresowaniem ciała jest mieć zgromadzenia, na których będzie można pozostać sobą, zainteresowaniem Boga jest by były zgromadzenia, na których Bóg będzie widoczny coraz bardziej w tych, którzy przychodzą, aby stawać przed Jego obliczem. Co chcemy? Lepiej, żeby Bóg osiągnął Swój cel.

Ew. Mateusza 24 rozdział. Piękne jest to, co Bóg chce uczynić i czyni. I 12 i 13 wiersz:

„A ponieważ bezprawie się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie. A kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony.”

Miłość wielu oziębnie i wielu nie będzie chętnych, aby dalej poznawać Jezusa i wzrastać na podobieństwo Chrystusa. Ale kto wytrwa do końca poddając się woli Ojca, ten będzie zbawiony. Piękne to jest. I to jest cała praca, samemu dać się zmieniać. Pamiętacie jak pisał Paweł do Tymoteusza: aby widzieli u ciebie zmiany na podobieństwo Chrystusa i aby oni zapragnęli tego samego, co widzą w tobie. Mówi: Nie tylko głoś, ale pokazuj im w swoim życiu, że Pan pracuje nad tobą, że ta praca nadal przebiega, aby oni widzieli, że w nich też będzie przebiegać, gdy oni będą słuchać tego, co mówisz i będą tak żyć.

Księga Izajasza 49 rozdział, od 1 wiersza:

"Słuchajcie mnie wyspy i uważajcie wy dalekie narody, Pan powołał mnie od poczęcia, od łona matki, nazwał mnie po imieniu. I uczynił moje usta ostrym mieczem, w cieniu swojej ręki mnie ukrył, uczynił mnie strzałą gładką w swoim kołczanie mnie schował. rzekł do mnie: Jesteś moim sługą Izraelu, przez ciebie się wsławię. Lecz ja pomyślałem, na darmo się trudziłem, na próżno i daremnie zużyłem swoją siłę, a jednak moje prawo jest u Boga, a moja zapłata u mojego Boga. Teraz zaś mówi Pan, który mnie stworzył swoim sługą od poczęcia, aby nawrócić do niego Jakuba i zebrać dla niego Izraela, gdyż jestem uczczony w oczach Pana, a mój Bóg stał się moją mocą. Mówi: To za mało, że jesteś mi sługą, aby podźwignąć plemiona Jakuba i przywrócić oszczędzonych synów Izraela, więc ustanowiłem cię światłością pogan, aby moje zbawienie sięgało aż do krańców ziemi. Tak mówi Pan, Odkupiciel Izraela jego święty do tego, który jest wzgardzony przez ludzi, którym brzydzi się każdy naród do sługi władców, gdy królowie to zobaczą powstaną, książęta oddadzą pokłon przez wzgląd na Pana, który jest wierny, świętego Izraelskiego, który cię wybrał".

Wyglądałoby, że to, co czynił Pan Jezus, że to nadaremno. Rozumiecie, wyglądało to w ten sposób, oni Go ujeli i wszyscy się rozproszyli, wyglądałoby cała ta sprawa na nic była. Cała ta praca, całe to doświadczenie, jakby na nic, wszyscy się rozbiegli, został sam Pan Jezus Chrystus i sam wygrał w tej bitwie należąc do Ojca. I chociaż wyglądało to na porażkę, totalną porażkę i ktoś obserwujący z boku mógłby powiedzieć: Co On osiągał w czasie swojego całego życia? Uczynił tyle cudów, tyle demonów wypędził z ludzi, tyle głosił taką mocą o Królestwie Bożym, a kiedy przyszło, żeby iść za Nim, to Go opuścili wszyscy, nawet uczniowie Go opuścili. Co On osiągnął tak naprawdę? Wyglądałoby: to była porażka. Nie, to nie była porażka, to było zwycięstwo. Bo w sumie żaden stary człowiek nie był w stanie

pójść za Panem Jezusem i to była rzecz pewna. Dopiero kiedy Chrystus umarł i zmartwychwstał, oni mogli pójść za Nim. Gdyby ktokolwiek mógł za Nim pójść, to wystarczyłoby, żeby ten ktokolwiek poszedł umrzeć, jeżeli mógłby to zrobić. A nikt nie mógł tego zrobić tylko Jezus. A więc, to nie była porażka, okazało się tylko, że jedynie On mógł zbawić nas, uratować nas, że to było świadectwo prawdy.

Księga Objawienia i ten 7 rozdział. Kiedy czytamy te słowa, one mówią o tym, że nie na próżno i nie nadaremno zużył Pan Swoją siłę. Od 9 wiersza:

„Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach. I wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka.”

Zobaczcie, jedno nasiono, Pan powiedział: Jeśli nasiono nie obumrze, nie wyda plonu. Jedno nasiono wydało tak obfity plon, gdzie Słowo Boże mówi o tym, że tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, to jest właśnie to, co osiągnął Chrystus Jezus przez to, co uczynił na ziemi. Zobaczcie, to co wyglądałoby: jakie to ma znaczenie w ogóle w przestrzeni życia tej ziemi? Był jakiś tam Nauczyciel, coś uczył, ale kiedy Go ukrzyżowali wszyscy opuścili Go, rozproszyli się i w sumie cóż On takiego osiągnął? Ale kiedy zmartwychwstał, zebrał ich z powrotem i od tej chwili to wszystko poszło już całkiem inaczej. Duch Boży zstąpił, poprowadzeni Boży ludzie okazali jak wielkie znaczenie miało to, co Chrystus uczynił dla nas, chociaż zniósł wielkie sprzeciwy i wiele doświadczeń poniósł. Pamiętacie to z Księgi Izajasza, z tego 52 rozdziału i tam 53 cały ten rozdział: Wzgardzony, ludzie na Niego nie zważali, uważali, że to Bóg Go ukarał, a więc co On takiego osiągnął w ciągu całego życia skoro oceniający uważali, że w sumie stracił. Skoro Bóg jest z Tobą, to jak Bóg może dopuścić, że Ty jesteś ukrzyżowany i Ty umrzesz wśród złoczyńców, skoro Bóg jest Twoim Bogiem? To właśnie dlatego przyszedł, żeby umrzeć za nasze grzechy. Oni tego nie rozumieli.

A więc triumf, zwycięstwo Chrystusa wygląda jak porażka, twoje życie też wygląda jak porażka, gdy należysz całkiem do Chrystusa. Ktoś może powiedzieć: Ale twoje życie jest takie smutne, ty nie masz tego, nie masz tamtego. A ty mówisz: Człowieku, ja mam piękne życie, wieczne życie, moją radością jest Pan i to w jaki sposób On kształtuje mnie, w jaki sposób mnie oczyszcza, nie nadaremno Pan mnie wezwał do Siebie i cieszę się, że On nadal nade mną pracuje, że dalej On oczyszcza i uświęca mnie. To jest moja radość, że nadal ta praca trwa nade mną. A więc nie na próżno.

Księga Zachariasza 9 rozdział, 11 wiersz:

„Nadto za cenę krwi twojego przymierza wypuszczę na wolność twoich więźniów z cysterny bez wody.”

Wypuszczę na wolność za krew twojego przymierza, to jest wspaniałe, przez tą krew my zostaliśmy wypuszczeni na wolność. Czy nadaremno? Czy nadaremno Pan nas wypuścił na wolność? Czy my teraz

bardziej miłujemy niewolę i życie według ciała? Czy lubimy bardziej wolność w Duchu, cieszenie się społecznością z Bogiem, wieczne życie, które nie ma końca, cenimy sobie ponad to przemijające? To jest piękne osiągnięcie Chrystusa. A więc osiągnięciem Chrystusa jest cały tłum, którego ciężko zliczyć, którego nikt nie mógł zliczyć, który będzie w wieczności z Nim. Nie na próżno Jezus umarł.

2 List do Koryntian 6 rozdział. Czy uznajesz to, że: nie nadaremno Panie umarłeś za mnie? Warto było, że umarłeś za nas, Panie. My nie zmarnujemy tego, co dla nas uczyniłeś. Ty przyniosłeś nam uwolnienie, byliśmy ślepi, a teraz widzimy, byliśmy głusi, a teraz słyszymy, byliśmy chromi, a teraz możemy iść za Tobą, wręcz biec za Tobą możemy, Panie. Wcześniej gdyby ktoś nam powiedział: weź poczytaj o Jezusie. Nie mam czasu, nie mam czasu. A teraz okazuje się, że nie masz czasu, żeby zajmować się tym czym zajmowałeś się wcześniej z takim zaangażowaniem, bo teraz masz Jezusa, który wypełnia twój czas Sobą i jest ci dobrze z Nim. I tu od 1 wiersza:

„A jako współpracownicy napominamy was, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali; mówi bowiem: W czasie łaski wysłuchałem cię, A w dniu zbawienia pomogłem ci; Oto teraz czas łaski, Oto teraz dzień zbawienia.”

Żyj na wolności i ciesz się wolnością, bądź z innymi braćmi i siostrami jako członki ciała Chrystusowego. Nie chodź jakbyś był coś oddzielony, Pan nas złączył w Sobie, wziął nas na krzyż razem i wziął nas w zmartwychwstanie razem, abyśmy nowe życie prowadzili, abyśmy służyli sobie nawzajem i abyśmy cenili sobie tę służbę że z tej służby będzie pożytek, że nie robimy nic nadaremno teraz, że nie potrzebnie tracimy czas na coś, co nic nie będzie wykorzystane, że ludzie po tym podepczą i pójdą dalej. Ufamy, że będzie to dobrze wykorzystane, że to ziarno siewne będzie przyjmowane przez wierzących ludzi i zachowywane, aby wydało owoc, plon dla chwały Tego, który to ziarno rozsiewa dla siewcy. Potem widzimy, życie apostoła, mógłby ktoś powiedzieć: jacie ale te życie było ciężkie. A jednakże było piękne, bo przeszło przez ten cały ogień i zachowało czystość Chrystusową. Warto było. Paweł swoim życiem zwiastował, że warto było, że Chrystus stanął na jego drodze i że powiedział: Przeciwno komu wierzgasz? Czy wiesz przeciwko komu wierzgasz? Dlaczego wierzgasz przeciwko Mnie? Warto było, że Jezus umarł za jego grzechy, ponieważ całym życiem przylgął do tego, aby to już nie on, ale Jezus żył w nim. Warto było, wielu korzysta do dzisiaj z tego, że ten człowiek oddał wszystko z całą pewnością, że to się lepiej opłaci niż cokolwiek z tego zatrzymać, wszystko uznał za śmieć, aby Chrystus był w nim uwielbiony. Warto było, dlatego on też myśli o tym, żeby ci, którzy go słuchają uratowali się, nie zginęli w tym tłumie różnych dziwnych wydarzeń.

Psalm 73 Co my w nim czytamy?

„Psalm Asafowy. Zaiste, dobry jest Bóg dla tego, kto prawy, Dla tych, którzy są czystego serca. Co do mnie - omal nie potknęły się nogi moje, Omal nie pośliznęły się kroki moje, Bo zazdrościłem zuchwałym, Widząc pomyślność bezbożnych. Albowiem nie mają żadnych utrapień, Zdrowe i krzepkie jest ich ciało. Znoju śmiertelników nie doznają I nie spadają na nich ciosy, Jak na innych ludzi. Przeto pycha jest ich naszyjnikiem, A przemoc szatą, która ich okrywa. Obnoszą się dumnie ze swą otyłością, Serce ich jest pełne złych myśli. Szyszczą i mówią przewrotnie, Wyniosłe przechwalają się grabieżą. Przeciwno niebu podnoszą

gęby swoje, A język ich pełza po ziemi. Dlatego lud mój zwraca się do nich I naganego nic w nich nie znajduje. I mówią: Jakożby mógł dowiedzieć się Pan? Czy Najwyższy wie o tym? Oto takimi są bezbożni: Zawsze szczęśliwi, gromadzący bogactwa. Czy więc na próżno w czystości zachowywałem serce moje I w niewinności obmywałem ręce moje? Albowiem co dzień znoszę ciosy I jestem smagany każdego rana. Gdybym pomyślał: Będę tak mówił, jak oni, To byłbym zdradził ród twoich dzieci. Chciałem to tedy zrozumieć, Lecz niezwykle trudne mi się to wydało, Dopókim nie dotarł do tajemnic Bożych I nie zrozumiałem kresu ich. Zaprawdę, stawiasz ich na śliskim gruncie, Strącasz ich w zagładę. Jakże nagle niszczej, Znikają, giną z przerażenia. Jak pierzcha sen, gdy się człowiek budzi, Tak Ty, Panie, gdy się ockniesz, wzgardzisz ich mrzonkami. Gdy rozgoryczone było serce moje, A w nerkach czułem klucie, Byłem głupi i nierozumny, Byłem jak zwierzę przed tobą. Bo przecież jam zawsze z tobą; Tyś ujął prawą rękę moją. Prowadzisz mnie według rady swojej, A potem przyjmiesz mnie do chwały. Kogóż innego mam w niebie, jeśli nie ciebie? I na ziemi w nikim innym nie mam upodobania! Chociaż ciało i serce moje zamiera, To jednak Bóg jest opoką serca mego i działem moim na wieki. Bo oto ci, którzy oddalają się od ciebie, zginą: Wytracasz wszystkich, którzy nie dochowują ci wierności. Lecz moim szczęściem być blisko Boga. Pokładam w Panu, w Bogu nadzieję moją, Aby opowiadać o wszystkich dziełach twoich.”

Warto było, Panie, uświęcać się, oczyszczać się, gdy inni sobie biegali za zachwycali swoje ciało różnymi swoimi przyjemnościami. Warto było wziąć krzyż i pójść za Tobą, bo Ty przyjmiesz mnie, Panie do Swojej wieczności, bo Ty miałeś czas dla mnie, bo ja miałem czas dla Ciebie, Panie. Oddałem Ci swoje życie byś mnie przygotował do Swojej wieczności. Warto było, żeś przyszedł, Panie tutaj. I ten cały tłum mówi: Warto było, Boże, że posłałeś nam Baranka Bożego, gdyż ten Baranek zbawił nas i dzisiaj nie jesteśmy w gehennie, ale dzięki krwi Baranka jesteśmy przed Twoim obliczem i chwalimy Cię teraz w wieczności już, Boże, już nie na tej starej ziemi, ale na nowej ziemi, pod nowym niebem. Chwalimy Ciebie, Boga naszego, że posłałeś nam Zbawiciela, że nie zmarnowane zostało to, co uczyniłeś na krzyżu, Panie i nie zamknęliśmy Twojego grobu z powrotem, żeby nie było nowego życia, ale umarliśmy by nowe życie prowadzić. Piękne, to jest cudowne, piękne, gdy ludzie mogą być sobie bliscy dzięki Chrystusowi, mogą się nawzajem miłować w Chrystusie, gdzie nie ma już ego, gdzie nie ma szukania swego, gdzie Chrystus jest ponad wszystko. To jest piękne, to jest zwycięstwo Chrystusa.

List do Kolosan 1 rozdział. To co wzgardzone, to co oplute, to wziął Chrystus, co głupie w oczach ludzi. List do Kolosan 1 rozdział, od 9 wiersza:

„Dlatego i my od tego dnia, kiedy to usłyszeliśmy, nie przestajemy się za was modlić i prosić, abyście doszli do pełnego poznania woli jego we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu,”

Wiecie co jest najważniejsze? Żeby nikt z nas tu nie wносił swego, to jest najważniejsza sprawa po co tu jesteśmy, bo każdy z nas chciałby coś tu wnieść swojego, żeby w tym zborze było widać, że i ja mam tu coś swego. A Pan mówi, żeby nikt z nas nic swego tu nie wniósł, bo to jest złe. My mamy umrzeć, aby Bóg wniósł tu coś Swego, a to będzie piękne. Bo Boża miłość, to nie nasza miłość, bo Boża radość, to nie nasza radość, bo Boże życie, to nie nasze życie, bo Boża prawda, to nie nasza prawda. Tak czy nie? A więc to jest najważniejsze, co jest tu potrzebne, aby to nie my, lecz Chrystus, żeby nikt nie próbował czegoś. Pamiętajcie jak Paweł mówił do tych starszych w zborze Efeskim: Mnie już tu nigdy więcej nie

zobaczycie, ale już wam mówię i spośród was powstaną tacy, którzy co zrobią? Pociągną innych za sobą. To jest przekleństwo ludzi, że ludzie ciągną kogoś za sobą, a my mamy być idącymi za Panem. To jest najważniejsza praca, by każdego postawić przed Panem i żeby każdy wiedział, Chrystus jest najważniejszy, nie ja, lecz Chrystus. I gdy w zborze jest coraz więcej takich ludzi, ten zbor nabiera siły i ludzie mogą się w takim zborze nawracać i mogą się ratować. Bo tu nie chodzi o to, co my potrafimy, chodzi o to co potrafi Bóg uczynić. Dlatego tu nie ma mądrych, wszyscy głupi jesteśmy, mądry jest Chrystus. Chcielibyśmy oglądać jak to czyni w nas i przez nas Pan, jak sobie jesteśmy tak bliscy, że gotowi życie jeden za drugiego położyć, bo to Pan czyni. Tego pragniemy ponad wszystko.

Pamiętam jak zbor był młody, początkujący i pewnego dnia pewnie człowiek z grupą innych ludzi chciał dołączyć do tego zboru, a ja w duchu wiedziałem, że ten zbor nie jest gotowy na to, żeby tylu ludzi do niego się dołączało i mówiłem: Panie, my nie jesteśmy gotowi na to, żeby ci ludzie mogli do nas dołączyć i żebyśmy dalej swobodnie się poruszali. I okazało się, że ten człowiek nie dołączył z całą tą grupą poszli dalej swoją drogą. Później okazało się, że ten właśnie człowiek wszedł w cudzołóstwo. A więc zrozumcie to jest piękne, Duch Święty do ciebie mówi: Nie potrzeba, żeby ta grupa dołączała, nie jest to czas na to. Bo tak naprawdę jest, że Bóg chce przygotować ludzi do Swojej wieczności, a nie żeby jakaś grupa coraz większa istniała ludzi, ale być ci, którzy są w tym miejscu mogli rozpoznać wolę Bożą i według niej znaleźć swoje szczęście i zadowolenie. Wtedy przez to doświadczenie, że nie chodziło o to, żeby było więcej ludzi, Bóg zachował ten zbor przed wojną, którą byśmy mieli w środku. Bo ten człowiek już z tą kobietą mieli ze sobą relacje, a to tylko Bóg wiedział. A więc Pan troszczy się o Swoich, to jest piękne, możemy Mu za to dziękować.

„Abyście postępowali w sposób godny Pana ku zupełnemu jego upodobaniu,(...)”

To interesowało apostoła Pawła, żeby ci, którzy są nauczani, żeby chcieli tak postępować, żeby oni sami byli zainteresowani takim życiem, żeby im na takim życiu zależało, żeby nie byli przymuszeni do takiego życia, tylko by kochali takie życie Chrystusowe, by to dla nich było ważniejsze od własnego ‘ja’. To jest sprawa piękna.

„(...) wydając owoc w każdym dobrym uczynku i wzrastając w poznawaniu Boga, utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały jego ku wszelkiej cierpliwości i wytrwałości, z radością dziękując Ojcu, który was zdolnymi uczynił do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów.”

Żebyśmy chcieli wszyscy tego samego, Chrystusa i koniec, by nikomu nie zależało na tym, by osiągnąć swój sukces, nikomu. A twój sukces to jest to, gdy zostawisz siebie sobie, to jest twój sukces, ale twój sukces oddziela cię od wieczności z Bogiem. Nie zostawiaj sobie siebie, wydaj na ukrzyżowanie. Czytasz to w Biblii, oni wydali siebie na ukrzyżowanie, aby czynić to, co chce Bóg. Jeżeli wydasz siebie codziennie na ukrzyżowanie, to ten zbor będzie miał z ciebie pożytek, bo wtedy Chrystus będzie napełniał cię dobrem, miłością, radością, wdzięcznością, zbudowaniem. Wspaniała radość bycia razem będzie napełniać twoje

wnętrze. Cudowna świadomość, że złączeni jesteśmy wiecznością w Chrystusie Jezusie. Nasza znajomość się nigdy nie skończy, po to przyszedł Pan Jezus.

1 List do Tesaloniczan 4 rozdział, od 1 wiersza:

„A poza tym, bracia, prosimy was i napominamy w Panu Jezusie, abyście stosownie do otrzymanego od nas pouczenia, jak macie postępować i podobać się Bogu, jak zresztą postępujecie, abyście tym bardziej obfitowali. Wszak wiecie, jakie przykazania daliśmy wam w imieniu Pana Jezusa.”

Pamiętacie jak pisał Paweł w Liście do Efezjan: zewlecście z siebie starego człowieka wraz z jego uczynkami, a przez odnowienie w duchu umysłu swego przyobleczcie się w nowego człowieka wraz z jego uczynkami. To jest piękne. Na tym powinno każdemu z nas najbardziej zależeć, żeby codziennie chodzić przyobleczeni w nowego człowieka. A jeżeli jeszcze tego nie masz, to niech poznawanie Chrystusa pomoże ci zewlec starego człowieka z siebie, bo krzyż daje ci taką możliwość, krzyż ma moc ku temu.

„Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze, żebyście się powstrzymywali od wszeteczeństwa, aby każdy z was umiał utrzymać swe ciało w czystości i w poszanowaniu, nie z namiętności żądz, jak poganie, którzy nie znają Boga, aby nikt nie dopuszczał się wykroczenia i nie oszukiwał w jakiegokolwiek sprawie swego brata, gdyż Pan jest mścicielem tego wszystkiego, jak to wam zapowiadaliśmy i zaświadczyliśmy. Albowiem nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do uświęcenia. Toteż kto odrzuca to, odrzuca nie człowieka, lecz Boga, który nam też daje Ducha swego Świętego.”

Do uświęcenia wezwani jesteśmy, aby uświęcać się, bez uświęcenia nikt nie zobaczy Pana, jest napisane w Liście do Hebrajczyków. Tak ważne jest to, aby wykorzystać ten czas, aby nie zmarnować tego czasu, uczyć się prawdziwego życia Chrystusa, samemu znać drogę powrotu do Boga, żeby nie być prowadzonym. Można być prowadzonym za rękę i to jest dobre, na początku jest to bardzo dobre, gdy ktoś cię weźmie duchowo rozwinięty za rękę i poprowadzi cię ten odcinek potrzebny do tego, żebyś nie kręcił się gdzieś. Ale potem gdy już widzi, że ty widzisz to, co masz widzieć na ten czas, to puszcza twoją rękę i może dla ciebie jest to przykre, że: no to było takie piękne, takie dobre. Nie, tą ręką, którą ma cię trzymać, to ma być Chrystus. Człowiek może pomóc, ale głównym, który ma trzymać twoją rękę jest Chrystus. To jest czynienie dojrzałych chrześcijan. Jeżeliby zależało komukolwiek, żeby cię trzymać za rękę cały czas, to byłby człowiek, który sam nie wie po co jest tym, który trzyma cię za rękę. Jest jakiś taki zwyczaj, gdzieś że ojciec przyprowadza swoją córkę do pana młodego i trzyma ją za rękę idąc, a potem jej rękę przekłada do ręki tego młodego, żeby teraz on ją prowadził. Czy lepiej nie, powinien trzymać cały czas i nie puścić? Pewnie by się wyrwała. Ale tak głównie chodzi o to, tu nie chodzi, żeby czynić niemowlaków, o niemowlaka troszczysz się, ale chcesz, żeby człowiek dorósł, żeby stał się mężczyzną, kobietą Bożą, żeby ci ludzie zaczęli służyć świadomości tego po co są. Po to jest głównie to czynione i po to Paweł chciał, po to Jan chciał, żeby głoszona była ewangelia, żeby ci ludzie dorastali do wymiarów Chrystusowych i żeby rozumieli co jest potrzebne: Chrystus w nas nadzieja chwały. To jest najważniejsze, żeby nie obawiali się dalej iść dzięki Chrystusowi, żeby mieli siłę i pewność swoją w Chrystusie. To jest najważniejsza sprawa.

Może czasami to wygląda na opuszczenie kogoś, ale w pewnym momencie mówisz: Ty już nie do mnie przychodź tylko do Pana. Możesz przyjść, możemy porozmawiać, ale Pan chce rozmawiać z tobą jak Przyjaciel, chce byś nauczył się Jego głosu. I to nie jest odrzucenie, to jest zrozumienie, że ty będziesz narażony na różne ataki złego i ty musisz sam czy sama znać swojego Pasterza. To jest najważniejsze.

Psalm 127. Myślę, że to jest zrozumiałe o czym mówimy? To samo robisz ze swoim dzieckiem, najpierw trzymasz je za rękę, kiedy idziesz obok ulicy i to mocno trzymasz, by ci się nie wyrwało, ono czasami próbuje się wyrwać, ale gdy dorośnie już nie trzymasz za rękę, już spokojnie idzie obok ciebie. I w tym Psalmie 127

„Pieśń pielgrzymek. Salomonowa. Jeśli Pan domu nie zbuduje, Próżno trudzą się ci, którzy go budują. Jeśli Pan nie strzeże miasta, Daremnie czuwa stróż. Daremnie wcześniej rano wstajecie, I późno się kładzicie, spożywając chleb w troskach: Wszak on i we śnie obdarza umiłowanego swego.”

Jeśli Pan domu nie zbuduje, to jest nasza główna sprawa. My możemy wiedzieć o budowie, pamiętacie to z Listu do Hebrajczyków, ale Pan jest budowniczym, On jest tym, który umie ciebie wziąć w Swoje ręce i mnie i kształtować odpowiednio do miejsca, które mamy zająć w Jego ciele. To jest Jego praca, On jest głową, a my częstkami, nikt z nas nie ma tego pojęcia, tylko On ma pojęcie do czego jesteśmy wezwani, jakie miejsce w Jego ciele mamy zajmować i On nas do tego jest w stanie przygotować. Dlatego zwracamy uwagę na Chrystusa, żeby każdy w Chrystusie odnalazł tego, który nie będzie pobłażał, ale który miłuje tek doskonale, że gotowy jest cię oczyścić z wszystkiego, co jest tobą, żeby zostało tylko miejsce dla Niego i dla Ojca. I to będzie zwycięstwo, które pomoże ci wygrać z diabłem, bo Pana Jezusa on nie jest w stanie skusić ani Pana Boga, człowieka tak, ale gdy jest to Chrystus już, to diabeł napotyka Chrystusa. Mogę ci powiedzieć jak to wygląda, to jest twoja czystość, Chrystus, świętość, Chrystus, społeczność z Ojcem, to jest Chrystus. I chodzisz w takiej pięknej relacji z Bogiem i diabeł nie ma jak się do ciebie dostać. Taką masz piękną społeczność, o tym pisał Jan w tym 1 Liście. Ale wróg wiedząc, że nie ma jak się do ciebie przedostać, próbuje zrobić to przez innych, próbuje absorbować cię, na przykład: jak można dopuścić, żeby tak było? Pan zajmuje się tym, co jest potrzebne w danym czasie. Przyjdzie czas i na twoje gdzieś przestępstwo, On pozwala ci patrzeć na to, oceniać, podejmować decyzje, zostawisz to czy odrzucisz? Odrzucisz, to znaczy, że już rozumiesz, że lepiej zła nie zachowywać, bo to ci będzie przeszkadzać, ale po jakimś tam przepatrywaniu zostawisz, to Pan ci pomoże usunąć. Trochę będzie cię to kosztować, ale Pan ci pomoże w sumie, bo cię kocha i zależy Mu na tym. A więc On nie chce pracować nadaremno, On nie chce, żeby ludzie zostali brudni, On chce, żeby cała Oblubienica była czysta, święta i nieskalana. Bądźmy tego pewni, każdy, który służy Panu musi mieć tą świadomość, że koniec służby przyjdzie, ale potem nie ma zostać pełno dzieciaków, mają zostać świadomi tego ludzie, którzy wiedzą po co wybiorą Chrystusa, a odrzucają diabła i którzy będą zdecydowani stać uparcie i gotowi będą cierpieć, ale nie zmienić prawdy.

Chwała Bogu za Pana Jezusa Chrystusa i Jego pragnienia, za Ojcowskie pragnienia, abyśmy mogli dotrzeć do wieczności, stanąć tam w gronie tego niezliczonego tłumu, szczęśliwi tym samym szczęściem Chrystusa Jezusa. Amen.